

Bałkański dziennik rosyjskiego dziennikarza – 36

10 listopada 2013

1 listopada 1995 roku w amerykańskim stanie Ohio w bazie Wright-Patterson Air Force rozpoczęło się spotkanie trzech liderów byłej Jugosławii. Droga do negocjacji była długa i trudna. W tych dniach pracowałem w Sarajewie i Mostarze i uważnie śledziłem wydarzenia.

Cztery lata wojny w Chorwacji oraz Bośni i Hercegowinie zbliżały się do pokojowego rozwiązania. Prezydentowi Stanów Zjednoczonych Billowi Clintonowi udało się posadzić do stołu rozmów ówczesnych liderów Franjo Tudžmana, Aliję Izetbegovicia i Slobodana Miloszevicia. Wcześniej USA pomogły Chorwatom i Bośniakom w stworzeniu Federacji Muzułmańsko-Chorwackiej. Oczywiście, trudno było zapomnieć o wzajemnych krzywdach, kiedy Chorwaci i muzułmanie w niewiarygodnym szale strzelali do siebie. Szczególnie widoczne było to w Mostarze. Tamtego roku często bywałem w tym mieście i jasne było, że bardzo daleko tam jeszcze do idealnych stosunków. Ale najważniejsze, że „działa ucichły” i trwała przymiarka do pokoju. To budziło nadzieję. W Dayton Slobodan Miloszević starał się znaleźć kompromis ze wczorajszymi przeciwnikami – Tudžmanem i Izetbegoviciem, który prezentował się wówczas w aureoli męczennika i ofiary. Muzułmański lider umiał przekonać cały świat, że jego naród ucierpiał w tej wojnie najbardziej. Zachód uwierzył Izetbegoviciowi i jego propagandzie, w której zawsze pomagali mu Bill Clinton i Richard Holbrooke. W Waszyngtonie w tych listopadowych dniach panowało przekonanie, że w Dayton znaleziony zostanie wspólny język. Choćby nie bezpośrednio, choćby przez pośredników, ale wspólny. Otwierając 1 listopada 1995 roku spotkanie trzech liderów byłej Jugosławii, sekretarz stanu USA Warren Christopher wyraził nadzieję, że w bazie Wright-Patterson podjęta zostanie próba znalezienia kompromisu. Oczywiście, w swojej poprzedniej

formie Socjalistyczna Federacyjna Republika Jugosławii już nie powinna odrodzić się nigdy. W ciągu 4 lat wojny na mapie Europy pojawiły się nowe państwa – Słowenia, Chorwacja, Bośnia i Hercegowina, Federalna Republika Jugosławii i Macedonia. Każde z państw żyło już na własnych zasadach, każde miało swojego prezydenta. I każde straciło wiele w tej wojnie. Bez odbudowy oraz odnowienia gospodarki pokój w regionie byłby na tyle kruchy, że w każdej chwili wszystko mogłoby się powtórzyć. Europa tego obawiała się najbardziej. Unia Europejska zaproponowała swój Plan Marshalla-2. Przede wszystkim był on adresowany do Bośni i Hercegowiny, aby spróbować uchronić to wielonarodowe państwo przed nowymi konfliktami. Wzajemne uznanie, szacunek dla państwowości Bośni i Hercegowiny, dla zasad demokracji, a także przestrzeganie praw człowieka i praw mniejszości narodowych powinno być zostać papierkiem lakmusowym do otrzymania bezzwrotnych pożyczek. Nieprzestrzeganie tych warunków miało skutkować odcięciem kapitału i bojkotem finansowym.

Czego jeszcze wspólnota europejska chciała od regionalnych polityków? Dla Chorwacji warunkiem był powrót serbskiej ludności na terytoria znajdujące się do niedawna pod egidą ONZ. Chodziło o byłą Republikę Serbskiej Krajiny. Serbom miano zagwarantować prawa obywatelskie i polityczne, a także nietykalność majątkową. W Dayton wiedziano, że w sierpniu 1995 roku masowe uchodźstwo Serbów i czystka ludności była przeprowadzona przez Zagrzeb przy milczącym przyzwoleniu Waszyngtonu. Co zaś dotyczyło Serbii i Czarnogóry, to Europa twarzo nalegała na rozwiązanie problemów Albańczyków w Kosowie.

Zatem, na czym polegał system kija, wiadomo. Z marchewką było o wiele trudniej. Miliardy dolarów napływały do tego regionu dzięki zwykłym Niemcom, Francuzom i Anglikom oraz z państw naftowych Bliskiego Wschodu. Ale i tych 20 miliardów dolarów było za mało. Dlatego pokładano wielkie nadzieje w kapitale z Japonii i ze Stanów Zjednoczonych. Oczywiście, pieniędzy nikt

nie będzie dawać tak sobie. W perspektywie Bałkany to bardzo dobry rynek. I choć pokój tam jeszcze nie nastąpił, to w przyszłości można byłoby nieźle zarobić.

Miejscowi ekonomiści oceniali straty wojenne Serbii na 30 miliardów. Na pierwszym etapie liczone tu na pomoc w wysokości 10 miliardów. Przy tym pieniądze miały być rozdzielone pomiędzy wszystkich uczestników konfliktu – Chorwatów, muzułmanów i Serbów. Pojawiło się pytanie o długi rządu z Sarajewa, które w listopadzie 1995 roku osiągnęły dwa i pół miliarda dolarów. W Bośni obliczono nie tylko straty wojenne. Tutaj próbowano otrzymać korzystne i długoterminowe bezprocentowe kredyty na odbudowę państwa. Po nastaniu pokoju region powinien być przemienić się w budowlany Klondike. Oczekiwano boomu odbudowy zakładów, fabryk, mieszkań, nie mówiąc już o budynkach użyteczności publicznej.

W tych dniach tylko Rosja zamroziła dług za dostawy gazu do Sarajewa. Na takie ustępstwa zachodni inwestorzy i kredytodawcy nie byli gotowi.

Autor: Konstantin Kaczalin

Źródło: [Głos Rosji](#)